CENA 5 MAREK.

№ 4. Radomsko, niedziela 23 stycznia 1921 r. Rok 2.

GAZETA RADOMSKOWSKA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-EKONOMICZNY

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Cena prenumeraty: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową . 20 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Radomsko, ul. Kaliska 25.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

W 58-mą rocznicę Powstania Styczniowego.

Posiew krwi 1830 roku w walce o niepodległość narodu nie poszedł na marne, ale zrodził zastęp nowych obrońców, bo— „Walka o wolność kiedy się zaczyna, krew z ojca przechodzi w syna". Młode szlachetne pokolenia młodzieży, wziąwszy w spuściźnie po ojcach krew i wyssawszy z piersi matek—Polek miłość Ojczyzny, rzucają się do nowej walki ze stokroć potężniejszym zaborcą, aby krajowi wolność powrócić. W świątynach Stolicy—Warszawy poczęły rozbrzmiewać pieśni nabożne i patrjotyczne, których echo płynęło po całej polskiej ziemicy. Urządzano nabożeństwa za bohaterów narodowych i — manifestacje. 27-go lutego 1861 roku huknęły pierwsze strzały w stolicy do bezbronnego ludu podczas pogrzebu jednego z wygnańców syberyjskich. Padło pięć ofiar, a pomiędzy niemi były wszystkie stany: od miecza, pługa, młota i księgi. Zabici zostali dwaj obywatele ziemscy, rzemieślnik, wyrobnik i uczeń gimnazjalny.

Zwłoki poległych niezliczone tłumy mieszkańców Warszawy na czele z arcybiskupem A. Fijałkowskim odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku.

Potężny wróg drgnął na widok poległych ciał; była to bowiem pierwsza ofiara całego narodu, złożona na ołtarzu Ojczyzny. Moskwa trwożnym okiem spoglądać zaczęła szczególnie na młode serca, płonące miłością Ojczyzny, które to serca wkrótce miały uderzyć w strunę drugą —„W czynów stal". Rozkazuje więc pochwycić młódź naszą, ubrać w mundur moskiewski i wysłać w głąb Rosji i Sybir na służbę cara. Na wieść tę młodzież chwyta za broń, o grób ojców ostrzy bagnetów stal i z pieśnią na ustach „Jeszcze nie zginęła!" śpieszy na krwawy bój, by Matce - ziemi wolność powrócić. Dzielnej młodzi przewodniczą: Langiewicz, Czachowski, Ksiądz Mackiewicz i Brzóska, Lelewel i Romuald Traugutt, najszlachetniejsza postać powstania 1863 roku. Mąż ten, stojąc na czele Rządu Narodowego, kierował machiną powstania dłonią energiczną i twardą aż do chwili ujęcia go przez szpiegów carskich. Dzień 5 sierpnia 1864 roku tyran - Moskal wyznaczył na dzień egzekucji. W dniu tym powieszono na stokach cytadeli Romualda Traugutta i dyrektorów wydziałów Rządu Narodowego: Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyńskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. W dniu tym Moskwa wystąpiła z całą okazałością wojskową na stokach cytadeli, dla nadania większej grozy ostatniej scenie krwawego dramatu. Poza szeregami wojska i policji zalegały tysiące mieszkańców stolicy obszerne przestworza przed twierdzą. Ostatnim zawisł na szubienicy Romuald Traugutt. Tr. podczas czytania wyroku i później, aż do chwili, gdy z kolei i on wstąpił na stos ofiarny, odmawiał modlitwy ze swym spowiednikiem — kapucynem, nie zwracając uwagi na to, co się w około niego dzieje. Później, złożywszy ręce, jak do modlitwy, z uśmiechem na ustach zawisł na szubienicy. Wówczas wielki jęk z piersi wielu tysięcy ludu rozległ się, głusząc huk bębnów i dźwięk muzyki wojskowej. Wrażenie owej chwili było tak potężne, że nawet wielu wrogów miało łzy w oczach. Traugutt zginął z uśmiechem na ustach, bo miłą mu była ta śmierć i mogiła, gdyż wierzył, że z tych mąk, katuszy i mogił powstanie wolna Ojczyzna. I nadszedł dzień ten wielki. Z mogił na stokach cytadeli wyrosło drzewo wolności, którego owocem karmi się Ojczyzna, a kwieciem stroi łany swoje.

Wspomnienie o gorącym patrjocie ś. p. ks. Ignacym Mosińskim.

Z racji rocznicy powstania Styczniowego pragnąłbym podzielić się z czytelnikami naszej gazety wiadomościami o gorliwym kapłanie i dobrym polaku, który zginął za Ojczyznę w 1863 roku. Nie chwaląc się, muszę powiedzieć,, że dużo czytałem gazet i słyszałem o wielu naszych bohaterach, a nigdzie nię spotkałem wzmianki o śp. ks. Ignacym Mosińskim, proboszczu z Dmenina. Gdy się ukazała „Gazeta Radomskowska", która umieszcza różne wiadomości historyczne, dotyczące naszego powiatu, co bardzo interesuje czytelników, postanowiłem dłużej nie zwlekać, bo uważałem sobie zawsze za obowiązek, aby napisać to, co dobrze zapamiętałem.

Ks. Mosiński przybył do Dmenina na kilka lat przed powstaniem. Dmenin był małą parafijką i posiadał kościółek. Nowy proboszcz dołożył wszystkich starań, aby powiększyć ten kościółek i dopiął swego. Potem postarał się, żeby można powiększyć i parafję, która dotychczas składała się z wiosek: Dmenina, Dziepółci, Smotryszewa i Gosławic. Za zezwoleniem biskupa i zgodą okolicznych właścicieli majątków przyłączono do Dmenina: Kuchary, Łagiewniki, Bugaj, Posadówkę, Łowicz i Brzezinki. W Łagiewnikach stała kaplica św. Leonarda, otóż za staraniem ks. Mosińskiego powiększyła ją znacznie, swoim kosztem, właścicielka Zakrzewa.

Gdy wybuchło powstanie, ks. Mosiński wygłosił patrjotyczne kazanie o obronie Ojczyzny i to było przyczyną jego śmierci. Ponieważ w parafji byli mieszkańcy rozmaitych narodowości, więc też i na kazaniu znajdowali się różni ludzie. Pomiędzy innymi był też w kościele niejaki Macha, który przeważnie przestawał z Niemcami i po niemiecku rozmawiał. Ten, gdy spotkał się z Niemcem nazwiskiem Klich, opowiedział mu wszystko, co słyszał w kościele. Klich udał się do moskiewskiego majora i oskarżył księdza. Nazajutrz w nocy przyjechali do Dmenina kozacy z nahajkami, otoczyli kościół i plebanję, zawezwali organistę Kałużyńskiego i zapytali go, kto był na kazaniu. Ten zeznał, że był sołtys Rudek, Ślązak. Dwóch kozaków przyprowadziło sołtysa, a ponieważ nie chciał nikogo wydać, więc został tak zbity, że zalał się krwią i stracił przytomność. Kałużyński w ciągu dalszego badania podał nazwiska obecnych w kościele, lecz tylko najgorszych wrogów Ojczyzny, oświadczył, że sam też może stanąć jako świadek i dodał, że opowiedział kazanie gospodarzowi Nowińskiemu, który, jako piśmienny, zapisał te słowa. Był też powołany na świadka prawosławny urzędnik, Szwajkowskij, który miał za żonę katoliczkę, Kosowską z Dziepółci, i oboje byli na tem kazaniu. — Po śledztwie kozacy wsadzili księdza na wóz, przywiązali go i pojechali do Radomska a przez całą drogę znęcali się nad nim, bijąc go nahajkami i pytając, gdzie ma broń i swoje wojsko. Kiedy o tem wszystkiem rozeszła się wiadomość po wsiach, zbiegli się parafjanie i czemprędzej udali się do Radomska, gdzie chcieli poręczyć za księdzem, aby został wypuszczony na wolność. Major jednak nie chciał o tem słuchać i natychmiast wysłał księdza do Piotrkowa. Parafjanie zobaczyli swego proboszcza, gdy był prowadzony do wozu kolejowego, lecz tak zbitego i osłabionego, że nie mógł iść o swoich siłach. — Po kilku dniach zawezwano do Piotrkowa tych, których podał Kałużyński. Po zbadaniu świadków wydano na księdza wyrok śmierci przez powieszenie. Gdy przyprowadzono go pod szubienicę i odczytano wyrok, pozwolono mu przemówić do zgromadzonych. Ks. Mosiński spojrzał w niebo, a potem na ludzi i wymówił te słowa: „Raduje się dusza moja, że schodzę z tego świata dla dobra Ojczyzny" — uczynił ręką znak krzyża i wkrótce zakończył życie.

Dodam jeszcze, jaki los spotkał świadków za ich niegodziwe zeznania. Najpierw spotkała kara Szwajkowskiego: w kilka dni umarła mu żona, a sam tak się zadłużył i tak podupadł, że uciekł aż do gubernji Irkuckiej — Macha, gdy wrócił ze sądu, zaraz zachorował, leżał rok w łóżku, obleciał z ciała i sam mówił, że to kara za jego zeznania. — Nowińskiemu jeden syn się udławił, drugi —dostał pomięszania zmysłów, trzeciemu — przy łamaniu kamieni urwało rękę. — Kałużyńskiemu zwarjowali domownicy: żona, córka i syn, on sam zaś poderznął sobie za stodołą gardło brzytwą, zostawiwszy kartkę z napisem, że to wszystko jest karą za zdradzenie proboszcza.

Dziś, gdy nam wolno jawnie mówić o tych, którzy cierpieli dla Ojczyzny, powinni też parafjanie Dmenińscy w odpowiedni sposób uczcić swego proboszcza śp. Ignacego Mosińskiego. Wielu jest takich, których chrzcił; wielu takich, kt rzy wiedzą o jego dobrych czynach — ich więc obowiązkiem jest postarać się, aby kapłanowi - patrjocie wmurowano w kościele choćby skromną tablicę z odpowiednim napisem, a mogą liczyć, że znajdzie się dużo takich, którzy poznawszy całą powyższą historję, chętnie pospieszą z ofiarą.

Józef Lipiński.

Wiadomości polityczne.

Układy w Rydze idą powoli, gdyż rozstrzygnięcie niektórych spraw napotyka na wielkie trudności. Pomiędzy innemi w ostatnich dniach odbyło się posiedzenie, na którem omawiano sprawę rozrachunku pomiędzy Rosją sowiecką a Polską. Delegaci polscy żądają, aby cały rozrachunek był wyrażony w rublach rosyjskich Przedstawiciele sowietów oświadczyli, że jako podstawę do rozrachunku uważają za słuszne przyjąć ruble złote tylko wówczas, gdy może chodzić o wynagrodzenie za straty rzeczowe, a przy regulowaniu innych zobowiązań pieniężnych chcą, aby przyjęto za podstawę obecnego rubla sowieckiego. Strona polska obstaje przy swoim projekcie.

Zmiana składu ministrów we Francji nastąpiła dość szybko. Nowy gabinet utworzył Arystydes Briand, który przedstawił prezydentowi Millerandowi trzy główne punkty swojej polityki: 1) bezwarunkowe spełnienie traktatu przez Niemcy, 2) ścisłe porozumienie z sojusznikami, 3) utrzymanie politycznej powagi Francji na kontynencie Europy. Prasa francuska wyraża się przychylnie o nowym prezydencie ministrów i całym składzie gabinetu.

Tymczasowa Komisja Rządząca w Wilnie, która nie miała żadnego uznania wśród ludności, podała się do dymisji, wobec czego jenerał Żeligow-

ski zatwierdził nowy skład Tyczasowej Komisji, polecając obowiązki przewodniczącego jenerałowi Stefanowi Mokrzyckiemu.

Prezydent ministrów Witos przed rozpoczęciem obrad sejmowych zaprosił do siebie prezesów i wiceprezesów klubów sejmowych, a także ministrów, wysuniętych przez stronnictwa, w celu wyjaśnienia sytuacji politycznej. Po wygłoszeniu długiej mowy o obecnem położeniu państwa p. Witos oświadczył, że wskutek ustąpienia p. Wł. Grabskiego i p. Daszyńskiego jest niezbędne, aby stronnictwa określiły swój stosunek do rządu. W kołach politycznych utrzymują, że obecny rząd pozostanie u steru, gdyż będzie miał za sobą większość stronnictw. Zasługuje na uwagę rezolucja Narodowego Zjednoczenia Ludowego, podkreślająca, że okres ważnych zadań państwowych jeszcze się nie skończył. Sprawa pokoju z Rosją, sprawa Górnego Śląska i Wilna wymagają skupienia wszystkich sił rządu i sejmu. Cały naród musi się starać o udaremnienie działań Niemców, zwróconych przeciwko zawarciu pokoju w Rydze, o przeciwstawienie się machinacjom niemieckim na G. Śląsku, o wprowadzenie ładu w ziemi Wileńskiej, o zapewnienie praw Polski na Radzie Najwyższej, o przeprowadzenie układu wojskowego, politycznego i gospodarczego z Francją, o uchwalenie konstytucji ze względów międzynarodowych i plebiscytowych, o przeciwdziałanie strajkom i wichrzeniom wewnętrznym ze strony płatnych agentów, o uporządkowanie skarbowości, spraw wojskowych, o wprowadzenie wolnego handlu i t. d. Te wszystkie względy nakazują utrzymanie rządu, opartego na porozumieniu stronnictw.

Komitet Senjorów Sejmowych uchwalił termin głosowania nad Konstytucją na 27 stycznia.

Jenerał Haller przybył do Bukaresztu, gdzie władze rumuńskie zgotowały mu serdeczne przyjęcie. Pisma rumuńskie spodziewają się, że wizyta jenerała Hallera doprowadzi do zawarcia układów pomiędzy Polską a Rumunją, gdyż oba kraje mają wspólne interesy.

Czy żebrać mają?

Od kilku tygodni na ulicach naszego miasta rzucają się w oczy przechodnia gromadki źle odzianych mężczyzn. Ubiór tych ludzi pozostawia bardzo wiele do życzenia, bo przeważnie składa się z dziurawych kamaszy, połatanego munduru i czapki typu wojskowego. Ale o to mniejsza, choć częstokroć wskutek braku zapięcia, lub zbyt głębokich wycięć widać brak nawet bielizny.

Kto są ci ludzie? Skąd przyszli? Był czas, gdy ojczyzna . . . była w niebezpieczeństwie i gromkiem głosem wzywała swych synów o pomoc. Był okropny czas, bo domostwa nasze płonęły podpalane zbrodniczą ręką bolszewika. Był czas, gdy dobytek nasz rabowała chciwa łapa tałatajstwa wschodniego. Był czas straszny, gdy ojców i matki w oczach dzieci mordowano, mężów w oczach żon torturowano, żony w oczach mężów hańbiono. Był czas, gdy rozpaczliwie wołano: „do broni". To właśnie oni! Oni, co rzucili biurka, warsztaty i pługi i poszli w sukurs Najjaśniejszej. Teraz wrócili z pól chwały. Nieliczna garstka z tych wróciła do poprzednich zajęć, reszta zaś w przeważającej większości błąka się poszukując pracy, której niestety znaleść nie może, bo podobno nie ma etatów. — Prawda, że powiększać ciągle i tak już zbyt liczny personel urzędniczy nie ma potrzeby, jednak przy dobrych chęciach można by wiele zdziałać, wszak nasze urzędy i biura, aż roją się od wszelkiego rodzaju osobistych sekretarek, panienek od maszyny, kancelistek i t. d. gdzie rozbrzmiewa w godzinach urzędowania wesoły śmiech i świergot i świecą figlarne oczęta. Gdziekolwiek wejdziesz, zobaczysz młode panienki zawzięcie uprawiające niewinny zdawałoby się flircik, boć przecie o solidnej pracy mowy być nawet nie może. Ba! wszak nawet nasze urzędy wojskowe nie mogą się obyć bez tych ozdób. Wszędzie pełno. Więc dla panienek można wykołatać etat u swych władz, lub pryncypałów, ale dla ludzi, którzy poświęcili wszystko co najdroższe, bo życie, pracy nie ma. Nie ma! Czy tylko dla tego, że bronili waszych fabryk, gospodarki, warsztatów, majątków i rozlicznych przedsiębiorstw handlowych? Nie ma pracy dla tych prawdziwych synów ojczyzny? Przecież wystarczyło złożyć daninę jakąś, czy to w gotówce, lub w naturze, aby się uczuć zwolnionym od dalszych obowiązków obywatelskich. Spojrzyjcie w oczy waszym obrońcom, a tam wyczytacie wszystko, jeśli wyczytać będziecie zdolni!

e-ski.

Z życia spółdzielczego.

Warszawa.

Z inicjatywy Kooperatywy Urzędników Państwowych w Warszawie powstała myśl utworzenia Związku Kooperatyw, który będzie miał za zadanie skoordynowanie wysiłków w celu zaspokojenia potrzeb pracowników państwowych i komunalnych przez założenie hurtowni, prowadzenie własnych wytwórni, finansowanie zakupów przekraczających zdolności nabywcze pojedyńczych kooperatyw i t. p. — Ponadto obok zadań gospodarczych w zakres działalności Związku wchodzić będzie: zastępstwo i obrona interesów poszczególnych kooperatyw wobec Rządu i Instytucji społecznych, nadzór i kontrola nad działalnością ogólną i rachunkową Stow. i propaganda współdzielczości jako formy samopomocy społecznej.

Kom. Organizacyjna zwołuje Zjazd, który odbędzie się w stolicy w m. lutym rb. —(Adres kom.: ul. Chłodna № 29.) w celu przyjęcia Statutu i wyboru władz przyszłego Związku.

Kwestjonarjusz oraz bliższe wiadomości można otrzymać w Redakcji.

Skrzynka do listów.

Odpowiedź „Starego nauczyciela", wydrukowana w № 2 „Gazety" na korespondencję p. M. Podgórniaka, wywołała pomiędzy nauczycielstwem wielkie rozgoryczenie, dlatego, że napisał ją nauczyciel. Nie protestowałbym i ja też, gdyby napisała ją osoba z poza sfer nauczycielskich. Kreślę przeto te kilka uwag, by ogół czytelników wyprowadzić z błędu, jakoby rzeczywiście było tak, jak przedstawił „Stary nauczyciel". Zacznę od słów jego: „Pan Podgórniak, jako nauczyciel wie chyba o tem, że wynagrodzenie nauczycielstwa rząd podzielił na kategorje stosownie do przesłużonych lat danej osoby w zawodzie nauczycielskim, co należy uważać za słuszne

i racjonalne". Jestem tego samego zdania, że musi być różnica, i powiedziałbym nawet znaczna, pomiędzy pensją, pobieraną przez nauczyciela mającego np. 3 a 30 lat pracy. To prawo zupełnie słuszne nie wyklucza jednak z powodu anormalnych obecnych stosunków niezadowolenia ze strony nauczyciela początkującego, któremu pensja nie wystarcza na najniezbędniejsze potrzeby. Wszak żonę i dzieci może mieć jeden i drugi; jeśli brać pod uwagę, że pierwszy ma dzieci drobne, więc mniejsze wydatki, to znów drugiemu dzieci przychodzą z pomocą. Nauczyciel stary, lub nawet starszy, jest zagospodarowany, gdy młody udaje się na posadę, według wyrażenia dawnego inspektora p. Skowrońskiego, częstokroć z łóżkiem tylko i walizką. Wiadomo każdemu, ile kosztuje kupno choćby samych naczyń kuchennych, a co tu mówić o kupnie sprzętów i ubrania. Nauczycielstwo zaś nie rekrutuje się ze sfer zamożnych. Dla braku nauczycieli wykwalifikowanych z powodu małej pensji obecni młodzi nauczyciele obejmują stanowiska nauczycielskie po ukończeniu 6 klas gimnazjum. Prawie wszyscy, tak nauczyciele jak i nauczycielki, pomagają rodzicom w kształceniu młodszych członków rodziny, posyłając nieraz pół pensji na opłacenie wpisu, stancji i t. p.; sami zaś, jak zalecał „Stary nauczyciel", pracują zawsze w chłodzie (naturalnie zimą), a często i o głodzie, nie zawsze bowiem ma im kto na czas ugotować obiad. Nic więc dziwnego, że on, pobierający wynagrodzenie według VII kategorji, jest zadowolony, a młody — podług X sarka. „Grzechu" w tem nie widzę.

By odpowiedzieć na słowa „Starego nauczyciela", że otoczenie nie pozwoli z głodu umierać, muszę poruszyć sprawę, nie mającą na pierwszy rzut oka nic wspólnego z powyższą korespondencją, a mianowicie tak zwanych dodatków gminnych. Nauczycielstwo otrzymuje już drugi rok na usługę miesięcznie stale 59 marek, a na opał 159 mk. Za 59 mk. stróż szkolny ma 26 razy wieczorem zamieść izbę szkolną, tyleż razy ma rano napalić w piecu i rąbać drzewo. Za kwotę 159 mk. nauczyciel ma opalić salę szkolną, kuchnię i pokój (ja mam trzy). Odnoszę się z zapytaniem do opinji publicznej, czy jest to możliwe, gdy sążeń torfu kosztuje 600 mk., a drzewa szkoły naszej gminy nie otrzymały? W sprawie drzewa przydałby się osobny artykuł, by wyświetlić, dlaczego go dotąd nie mamy. Otóż, gdy na skutek prośby nauczycielstwa całej gminy Dozór szkolny zwrócił się 9 września do Rady gminnej, a 19 października do zebrania gminnego o 200% podwyżki, żądanie to spotkało się... z odmową! bo nauczyciele mają dosyć. Więc nauczycielom w grudniu roku zeszłego, styczniu, lutym i marcu 1921 r. ma wystarczyć kwota wyznaczona przed rokiem, gdy tymczasem rok temu sążeń torfu kosztował 40 mk., a teraz 600 mk., a metr drzewa 30 mk., a obecnie 320, mk. czyli cena podniosła się o 750%. Czekamy cierpliwie na rozstrzygnięcie Rady Szkolnej. Tak postępuje otoczenie!

Co innego całe społeczeństwo; lepiej np. jest z pensją, bo stosownie do Ustawy Sejmowej podwyższono urzędnikom, a razem z nimi i nauczycielom kilkakrotnie dodatek drożyźniany.

W obu korespondencjach jest przesada: u kol. Podgórniaka nadmierna ironja w krytykowaniu Rządu, który jaki jest, to jest, ale nareszcie nasz; w drugiej korespondencji nadmierne moralizowanie np. w ostatnim ustępie o czapce, tacie. Owszem przydałoby się i ono, ale w piśmie nauczycielskiem.

B. Lenarciński

W poprzednich №№ zamieściliśmy w sprawie uposażenia nauczycieli dwa listy, stojące na dwóch krańcach, obecnie zaś podaliśmy list, który jest pośrodkowym, to też chcemy tę sprawę narazie uważać za skończoną

Redakcja.

Z OKOLICY.

Z Ciężkowic.

Napad bandycki. W tych dniach na powracających z jarmarku kupców z Przyrowa w miejscowości za „Młynkiem" (niedaleko Ciężkowic) napadło 4 zamaskowanych bandytów i obrabowało 10 kupców — pomiędzy innemi Rosenbergów z Pławna, zabrali 8.000 marek i weksle. — W tem samem miejscu rok temu tak samo na powracających kupców dokonano napadu.

Zaledwie rok byliśmy wolni od tej plagi.

W sprawie racjonalnego polowania.

Z Borzykowa.

W gazecie № 7 z dnia 12 grudnia z. r. była poruszana sprawa racjonalnego polowania. W artykule tym został przedstawiony opłakany stan zwierzyny i ptactwa, a w pierwszym rzędzie kuropatw. Jeżeli stan zwierzyny w naszym kraju przedstawia się bardzo źle, to zawdzięczając temu, że takową niszczą w straszliwy sposób mieszkańcy wsi psami,—rzadko który mieszkaniec wsi idąc w pole nie prowadzi z sobą psa, a w niedziele i święta przez całe lato urządza się formalne polowanie z psami i kijami na zające.

Oprócz tego, latem w zbożach, a zimą w lasach zastawiają sidła, sporządzane z drutu, na które łapią zające.

Przed. dwoma tygodniami spotkałem chłopaków, którzy zastawiali druty w lasku, należącym do p. Kamienieckiego, właściciela Pągowa. Zastraszyłem owych zuchów, że ich oddam w ręce policji, o ile nie powiedzą prawdy, ile drutów zastawili i gdzie? Przestraszeni wyrzekli z płaczem, że zastawili 35 drutów' które w mojej obecności odwiązywali od krzaków i oddawali mi takowe. Następnie niszczą wielką ilość zwierzyny kłusownicy, którzy nie liczą się z sezonem a strzelają kiedy im się nadarzy, t. j. cały rok. (Przyp. Red.—niestety, mamy wiadomości, iż niektórzy p. p. myśliwi pozwalają sobie też na taki wandalizm).

Co zaś do kuropatw, to takowe cierpią bardzo przez łapanie — w sidła, oraz niszczenie i zabieranie jaj. Jeżeli nasze władze nie wydadzą surowego rozporządzenia w tym względzie i nie będą ścigać winnych, to bądźmy przygotowani na to, że z czasem w naszym kraju zwierzyna zupełnie zaginie.

Bardzo słuszne żądanie autor zamieścił w artykule, aby jak najprędzej ustanowić surowe prawa myśliwskie, — tylko daj Boże, aby te prawa nie były prawami dla jednej kasty myśliwych, jak to jest obecnie, a dla wszystkich winny być obowiązujące,— gdyż

w naszej kochanej Ojczyźnie wszyscy jesteśmy obywatelami i synami tego kraju, lecz niestety, nie wszyscy w jednakowej mierze korzystamy z praw obywatelstwa.

Piotr Biesaga
czytelnik gazety.

KRONIKA.

Nadesłane z Sekretarjatu Generalnego Ministerstwa Oświecenia Publicznego w Warszawie.

Państwowe Kursy Wychowania Fizycznego w Warszawie po przerwie spowodowanej wypadkami wojennymi, zostały wznowione i trwać będą do końca roku.

Dyrekcja Państw. Kursów Naucz. w Warszawie zawiadamia, iż 1 Lutego br. będzie otwarty roczny kurs pedagogiczno-metodyczny dla kształcenia kandydatów i kandydatek na nauczycieli szkoł powszechnych.

Kandydaci powinni posiadać świadectwo z ukończenia szkoły średniej ogólnokształcącej i mieć lat 18.

Nauka na kursach jest bezpłatna

Kursiści będą pobierali znaczne stypendja, dające im możność utrzymania się w Warszawie

Podania należy nadsyłać pod adresem Dyr. Państw. Kursów Naucz. w Warszawie ul. Koszykowa 31.

Główna Kom. Rekwizycyjna utworzona przy Min Spraw. Wojsk. rozpoczęła swą działalność w Warszawie przy ul Marszałkowskiej № 87.

Zadaniem Komisji jest rozpatrywanie i ostateczne rozstrzyganie zażaleń i sprzeciwów na orzeczenia okręgowych Kom. Rekwizycyjnych w sprawie świadczeń wojennych.

Godne zaznaczenia. Ks. Prob. parafji Mierzyn, gminy Gorzkowice, K. Christoph ogłosił w pismach warszawskich, iż może umieścić kilkoro sierot w wieku około lat 10-ciu u gospodarzy swej parafji, pod swoją opieką.

W razie zgłoszenia gospodarze wyrazili chęć osobistego przyjechania po dzieci do Warszawy.

Może ten szlachetny czyn znajdzie oddźwięk w sercach obywateli—włościan naszego powiatu, a tyle tu w mieście mamy sierot pozbawionych opieki rodzicielskiej....

Okradanie ludzkich żołądków. I tak już otrzymujemy skromne porcje cukru nie zadawalające naszych potrzeb i jeszcze z tej niedoważa funkcjonarjusz sklepu aprowizacyjnego przy ul. Przedborskiej Nr. 32; z ośmiu kartek brak aż 16 łutów, w innym wypadku na 7 kartek 12 łutów. Sprawa zakończyła się w Sądzie Pokoju, po udowodnieniu powyższej winy skazano Antoniego Rudka na 1 miesiąc więzienia.

Konsumenci winni zwracać uwagę na zawartość cukru, czy odpowiada wadze wskazanej na kartkach cukrowych.

Aprowizacja. Jest nadzieja, że takowa się poprawi, delegowanym Czł. Zarządu Miasta udało się na pograniczu rumuńskiem poczynić pewne zakupy jako to: parę wagonów fasoli, jęczmienia i kukurydzy.

Delegaci stwierdzają, że do Lwowa w sprawach nabycia żywności zjechało się mnóstwo przedstawicieli różnych instytucji wojskowych, komunalnych, handlowych, społecznych i t. p., nie brak też i przyjezdnych paskarzy; istna orgja tam panowała, dlatego też i czarna giełda miała pole do działania, starając sie jednak obniżyć kurs marki polskiej na korzyść niemieckiej i leja rumuńskiego.

Imprezy te zakończą się, gdyż władze rumuńskie zamknęły już granice na wywóz niektórych artykułów.

Cena pszenicy i żyta mało się różni od cen naszych, przeto zakupu tego zaniechano.

Tyfus się pokazuje. Ciężki stan aprowizacyjny naszego miasta odbił się ujemnie na zdrowiu mieszkańców, zwłaszcza w sferach robotniczych, tu i owdzie słyszy się o różnych chorobach, nastąpiły wypadki tyfusu plamistego, dlatego też widzimy często uwijającą się po mieście karetkę „tyfusową".

Czynniki odpowiedzialne za zdrowotność miasta winny wszystko poczynić, by miasto nasze ocalić od głodu i od widma tyfusowego.

Zapomogi dla rodzin żołnierzy. Komisja Zasiłkowa Kom. Obr. Państwa przy Sejmiku Powiatowym na wniosek p. L. Warwasińskiego, przewodn. Sekcji opieki nad rodzinami, uchwaliła wydać bezwrotne zapomogi po 500 mk. dla najbiedniejszych rodzin żołnierzy.

Kradzież zmarłego dziecka. Pani L. tutejsza obywatelka była świadkiem następującego zdarzenia:

W pociągu, podążającym w stronę stolicy, zmarło dzieciątko na rękach matki. Zrozpaczona biedaczka w nieutulonym żalu i płaczu owinęła zmarłe niemowlę w chustkę i niewiele o tem mówiąc z obawy o wysadzenie z pociągu, położyła takowe ponad sobą wysoko na półce. Tymczasem złodziej z tyłu siedzenia zauważył zawiniątko na półce, przypominające wyglądem pakunek ze słoniną, którą to tym pociągiem masę do Warszawy przewożą pod różnymi pozorami, jako bagaż przy sobie, przechylił rękę ponad wystającą przegrodę i skradł zdawający mu się połeć słoniny, niepostrzeżenie, wysiadając na pierwszym po fakcie przystanku. Opłakująca śmierć dziecka matka, zbliżając się do stacji, na której miała wysiąść, sięga po swój martwy drogocenny skarb na półkę i o dziwo, nie znajduje go. Krzyk, gwałt, lament i poszukiwania po całym wagonie nie dały żadnego rezultatu, niestety, stwierdzono, iż złodziej skradł pakunek, w którym było zmarłe dziecko i już dawno z nim z wagonu wyszedł. Matka znów w płacz, tym razem jeszcze większy, bo pozostała bez dziecka żywego i martwego.

Wyobrazić sobie należy zawód, a zarazem i kłopot złodzieja, który miast spodziewanego łupu słoniny, znalazł w zawiniątku trup dziecka.

Wielka radość i ciężki smutek przeszedł tutejszy obywatel p. Or. w jednym dniu w okolicznościach następujących: w poniedziałek koło południa otrzymał wiadomość za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, iż syn jego, który wstąpił do Wojska Polskiego, jako ochotnik — harcerz, jest zdrów i wraca do kraju z niewoli bolszewickiej. Nieopisana radość opanowała ojca, na wieść, że jego jedynak i podpora starości żyje, ze łzami w oczach sąsiadom o tem rozpowiadał.

Radość nie długo trwała, gdyż o godz. 6-ej wieczorem zjawia się policja w licznym składzie przeprowadza skrzętną rewizję w domu, poczem oświadcza p. O., iż jest aresztowany pod zarzutem brania udziału w napadzie bandyckim pod Ciężkowicami. Na takie oświadczenie p. O. struchlał, nie myślał nigdy, że go w życiu taki ciężki zarzut spotka, spłakał się jak małe dziecko, zaklinając się na wszy-

stkie świętości, że jest ofiarą zemsty jakiejś, lub poprostu mistyfikacji..... nic nie pomogło p. O. znalazł się w biurze policji. Jeszcze gorsze wrażenie zrobiło na p. O., gdy mu w oczy poszkodowani twierdzili, że on brał udział w napadzie i po „bródce hiszpańskiej" poznają go.

Urząd policji aczkolwiek był pewny, że p. O. nie brał udziału w napadzie, lecz zwolnić go nie mógł, przekazując całą sprawę sędziemu śledczemu.

Po zbadaniu wiarogodnych świadków, którzy stwierdzili obecność O. w tym dniu i wieczorze przy swoim szewckim warsztacie, sędzia zwolnił O. Należy zaznaczyć, że Kom. Post. Pol. Miejskiej p. Rutkowski prawdziwie jako urzędnik — obywatel szybko tę sprawę załatwił, traktując p. O., jako ofiarę złudzenia wzrokowego; niewinnie posądzonego.

Co to człowieka w życiu spotkać nie może?

Na plebiscyt. Na posiedzeniu Zgromadzenia Rzeźników pp. majstrowie z inicjatywy starszego Cechu p. Juljana Fryca złożyli 4.155 marek. (Vide dział ofiar) Czy inne zgromadzenia rzemieślnicze pójdą za przykładem wspomnianego Cechu?

Jak przykładnie pracuje „Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczą pospolitę Polską w Warszawie" świadczy poniższy fakt. Urodzona w 1841 r. Joanna Pasoń w parfji Jałowo na Śląsku, mając lat kilkanaście, osiedliła się w Dmeninie (w powiecie naszym) i tu w r. 1857 wyszła za mąż za Banaszczyka, pośmierci którego jako wdowa poślubiła Staneckiego i znów po krótkiem pożyciu wyszła za Sowińskiego tutejszego obywatela; pomimo iż z górą upłynęło 79 lat od daty jej urodzenia w wiosce Jałowo i trzechkrotnej zmiany nazwiska i miejsca zamieszkania Komitet Zjednoczenia odszukał adres i zwrócił się do staruszki zamieszkałej w Radomsku z prośbą o przysłanie pewnych danych o urodzeniu, w celu wyrobienia jej legitymacji i tym samym wzięcia udziału w głosowaniu plebiscytowem.

Zaznaczyć należy, iż p. Marceli Sowiński, tutejszy obywatel, pasierb interesowanej, nie szczędząc trudów i kosztów wynalazł te dane w parafji Dmenińskiej i za pośrednictwem naszej Redakcji przesłane zostały do wspomn. Komitetu.

Wyjaśnienie a propos wzmianki w kronice w № 3 p. t. „ze spraw wojskowych"

Interesowane żony wojskowych wyjaśniają, że nie „Urząd" a Komisja Gospodarcza 26 p.p. odmawia im wydania za pieniądze prowiantu, zaznaczając natomiast, iż p. p. oficerowie z prowiantury z całą przychylnością zlecenia wypełniali.

Kradzieże. W ostatnich tygodniach popełniono cały szereg kradzieży mniej lub większych, jednak dzięki energicznej działalności i należytej czynności policji miejskiej na czele z Kom. p. Rutkowskim, winowajców pochwycono i osadzono w areszcie.

W związku z tym zaaresztowany został p. S. obywatel z Krakowskiej ulicy, który posądzony jest o współdziałanie ze złodziejami w ukrywaniu kradzionych przedmiotów i ich spieniężaniu. Śledztwo w toku.

Wiec sprawozdawczy P. P. S. z gospodarki miejskiej odbył się w teatrze; przewodnikzył Czł. Zarządu miasta p. Ciesielski.

Z braku miejsca poprzestać musimy na tej wzmance; w następnym numerze zamieścimy sprawozdanie nadesłane do Redakcji przez jednego z uczestników wspomnianego wiecu ze sfery robotniczej.

Z Bursy im T. Kościuszki.

Głos nasz do mieszkańców naszego powiatu nie pozostał bez echa. Już bowiem napłynęły pierwsze ofiary na rzecz bursy. które poniżej podajemy.

P. Buczyński z Ciężkowic ofiarował marek 500 i prosię, ks. Teofil Jankowski z Brzeźnicy — prosię, p. Łuniewski z Gidel 500 mk., p. Szpryngier 60 funt. kaszy i 30 f. fasoli, Dzieci z Gidel marek 482 fen. 50. Za tak hojne ofiary Zarząd Bursy składa najserdeczniejsze podziękowanie pp. ofiarodawcom. W dalszym ciągu ofiary przyjmuje Zarząd Bursy ul. Długa № 8 i Redakcja „Gazety Radomskowskiej".

Zarząd Bursy
Prezes **Ks. Teofil Jankowski**
Kierownik **A. Szwedowski.**

OFIARY.

Z braku miejsca w № 3 dziś dopiero wykaz ofiar umieszczamy.

Na Wilno

Wieś Dubidze i Janki 742 mk. wpłacono do Sejmiku dn. 8/I b. r.

Komitet Żywnościowy ze Starej i Nowej Brzeźnicy 700 mk. złożył w Sejmiku na plebiscyt.

Zebranie gromadzkie z m. Starej i Nowej Brzeźnicy złożyło 2000 mk. do Sejmiku na plebiscyt.

Na plebiscyt

Zamiast Noworocznych życzeń składają: A. i M. Kamoccy z Kocierzów 100 mk., L. i Z. Grabińscy 50 mk., A. Grabińska 20 mk., W. i S. Izdebscy 50 mk , S. Kamocka 20 mk , S, i J. Kamoccy 60 mk., E. i S. Świerczyńscy 40 mk., T. Gumuliński z Radomska 100 mk., J. Szwedowski 100 mk., Nierubliszewski z Gidel 400 mk., J. Kosiński z Radomska 100 mk., Janostwo Zawadzcy z Folwarków 200 mk., Zawadzcy ze Strzałkowa 100 mk., Służba majątku Strzałków 205 mk , Oskar Paszke z Berezi Małych 500 mk , M. Rezler z Zielęcina 100 mk., Ks. Kan. Kokowski z Rząśni 200 mk., Ks. Stan. Pietraszewski 100 mk., Od Ks Kan. Kokowskiego zebrane na tackę w dzień Nowego Roku 1275 mk. 40 fen., Ludwik Wójcik z Radomska 100 mk., Fl. Szwedowska 50 mk , Gołębiowska z Białej 200 mk., Dr. Gurbski z Radomska 20 mk.

Razem 4.270 mk. 40 fen.

Sumę powyższą wniesiono do Banku Handlowego w Radomsku za № 201 na r-nek Głównego Kom. Plebiscytowego w Warszawie.

W dalszym ciągu złożyli ofiary W. M. z Rędzin 5.000 mk., F. B. z Kobiel 1.00 mk.

Zebrane na posiedzeniu Cechu Rzeźników w Radomsku d. 10/I 1921 r. z inicjatywy Cechmistrza p. Fryca.

p. Juljan Fryc 100 mk , J. Dąbrowski 40 mk., W. Fryc 100 mk., F. Sowiński 15 mk., W. Osiński 100 mk., J. Starostecki 200 mk., L. Załęcki 100 mk , W Nowak 100 mk , J. Szlęzakiewicz 50 mk., W. Dzierzgwa 200 mk., W. Brzeźniak 100 mk , A. Kucharski 10 mk., J. Szmielkiewicz 100 mk., T. Szwedzik 60 mk., B. Miszczyk 100 mk , S. Obczasiak 200 mk., A. Miedziejewski 300 mk., L. Mossur 40 mk., J. Mazurkiewicz 50 mk., J. Wodara 30 mk., E. Doński 60 mk., J. Kantorosiński 100 mk , Kasa Zgromadzenia Cechu Rzeźników 2.000 mk.

Razem 10.155 mk.

Zebrane przez Ks. Prob. Witczaka na plebiscyt z okazji poświęcenia Szkoły Rolniczej w Dobryszycach 1.932 mk. 50 fen. złożone zostały w kasie Sejmiku na r-nek powyższy.

RESTAURACJA „POD KRAKUSEM"

A. SZWEDZIK w RADOMSKU

ul. Przedborska d. J. Półroli 35 (przeniesiony z d. Sabrańskiego Przedborska 19)
Zaopatrzona w wybór wódek, oraz w pierwszorzędną kuchnię z gorącemi przekąskami, obiadami i t. p. po cenach przystępnych.

Własny wyrób świeżych wędlin.

Poleca się nadal łaskawym względom Sz. Klijenteli.

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA

FISHARMONJA DUŻA

5-o oktawowa, 12 rejestrów przy klawiaturze, 2 do kolan mogąca zastąpić organ.

W DOBRYM STANIE.

Obejrzeć można w drukarni p. Kanclera ul. Brzeźnicka № 3 od godz. 9 do 11 do południa i od 2 do 4 po południu.

NADSZEDŁ ŚWIEŻY TRANSPORT WŁÓKNISTYCH TOWARÓW

(korty, welwety, satiny, vuale i t. p)
Z DAWNEGO ZAMÓWIENIA
DO KOOPERATYWY „RZEMIEŚLNIK".

Tudzież na składzie buciki dla pp. pensyonarek i dziewczynek po cenach bardzo tanich.

WAŻNE DLA P. P. KAPITALISTÓW!

Poszukuje się reflektanta z kapitałem **pół miljona marek** do fabrykacji cegły w m Radomsku

KAPITAŁ ZAPEWNIONY.

Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskowskiej".

WYSPRZEDAŻ OBUWIA DAMSKIEGO i MĘSKIEGO

w Udziałowej Spółce Szewców Chrześcjan w Radomsku, Rynek dom p. Soczołowskiej (oficyna po lewej ręce)

PO CENACH B. NISKICH.

Zaginęły dodatkowe wpisy w tabeli likwidacyjnej ze wsi Kruszyna gminy Wielgomłyny.

Zakład Rolniczo-mechaniczny

Józefa Jaworskiego w Gidlach

Poleca pługi, sieczkarnie wykonywane według najnowszych udoskonaleń technicznych
Przyjmuje reperacje narzędzi rolniczych.
CENY PRZYSTĘPNE.
Na składzie narzędzia rolnicze i części zapasowe.

Magazyn konfekcji

J. BARTNIK

ulica Kaliska № 13 (HOTEL POLSKI)

Posiada na składzie duży wybór bluzek i sukien, oraz stroje weselne i karnawałowe.

CENY PRZYSTĘPNE.

OGŁOSZENIE.

Jest do sprzedania z racji braku funduszu na naprawę

OFICYNA DREWNIANA

o 6 stancjach do rozbiórki przy ul. Rolnej № 5 w Radomsku o bliższe szczegóły należy się zwracać do właściciela

---



Pracownia i magazyn obuwia męskiego, damskiego i DZIECINNEGO



NAJNOWSZE FASONY.

CENY PRZYSTĘPNE.

Wykonywam wszelkie obstalunki w zakres mego fachu wchodzące

P. GENEROWICZ

Radomsko, ul. Kaliska № 32.

Drobne ogłoszenia.

Zgubiono 29 Grudnia z. r. w rynku w Radomsku paczkę w okładce, w której znajdowały się: koncesja na sprzedaż trunków № 350, patent rzeźnicki, bilet na broń z fotografją Franciszka Grabowskiego i pieniądze. Łaskawy znalazca zechce zatrzymać pieniądze a papiery zwrócić do Redakcji ul. Kaliska № 25 za wynagrodzeniem. 56.

Wolant do sprzedania w dobrym stanie warszawskiej roboty z fartuchem skórzanym. Wiadomość u sekretarza Sejmiku. 61.

Zgubiono lub skradziono książkę przychodu wódek restauracji Bronisławy Nowakowskiej, Radomsko Rynek № 4. Posiadacz zechce zwrócić książkę właścicielce za wynagrodzeniem sowitem. 77.

20.000 tys. różnej wielkości drenów do sprzedania. Wiadomość Klizin gm. Przerąb.

Marki sprzedam różnych państw zagranicznych z nadrukami i także przybory filatelistyczne. Wiaodmość ul. Brzeźnicka № 14.

Nafta dla właścicieli zakładów rzemieślniczych, oraz rzemieślników zgrupowanych w kooper. „Rzemieślnik" jest do nabycia w sklepie „Gwiazda" na kupony № 13-15-18-19. Zakłady otrzymują zdwojone porcje na kwity wydane w biurze Stow. Rzemieślniczego.

Do sprzedania dom piętrowy murowany z ogrodem. Wiadomość w Redakcji.

Zginęła karta powołania wydana w P.K.U. w Radomsku na imię Franciszka Poteralskiego, oraz książka zawierająca 1900 m. Znalazca zechce zwrócić do Redakcji.

Zginęła karta powołania wydana w P.K.U. w Radomsku na imię Moszka Wolhendlera. Łaskawy znalazcazechce zwrócić do Redakcji.

Redaktor i Wydawca Michał Świderski. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku.